78. — Lwów. — Piątek dnia 4 kwietnia — Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5 „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: Wielki Piątek. Jutro: Wielka Sobota. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 40 Zachód „ „ 6 „ 28 | Długość dnia 12 g. 48 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 kwietnia.

Czy król jeszcze ujrzy Bismarka, jak to zapowiedział były kanclerz, tego nikt nie wie; ale słyszy o nim ciągle. Jak oklepany motyw katarynkowy, jak brzęczenie natrętnej muchy, ustawicznie brzmi w jego uszach kwilenie gadzinowej prasy, rozpaczającej nad utratą żelaznego niegdyś kanclerza. Odszedł on już, a cień jego chodzi za cesarzem, jak duch Banka, i robi mu wyrzuty, oskarża go przed narodem, podkopuje ufność w jego charakter. Występuje przytem dosadnie konspiratorskie i mściwe usposobienie Bismarka. Sam rzuca tylko półsłówka, jakby od niechcenia, jakby nic nieznaczące, ale gadzinowcy wnet chwytają te pyłki myśli i lepią z nich coraz nowe historje. *Norddeutscherka* już raz przebąknęła, że nie czyniono żadnych usiłowań, aby zatrzymać Bismarka. Była w tem wymówka cesarzowi, że tak łatwo pożegnał się z człowiekiem, który jest myślą i sercem narodu, jego chwałą i talizmanem jego powodzenia, ale nie było jeszcze w tem napomknieniu, że cesarz zmusił kanclerza do dymisji. Zostawiono to na drugą dawkę. Jakoż wnet potem, odpisując drezdeńczykom na ich adres, wtrącił Bismark zdanie, iż nie jego wina, że się usunął w tak niepewnych czasach, bo myśl o podaniu się do dymisji nie od niego wyszła. Gadzinówki miały nowy temat do jeremiad i nie zaniedbały też otworzyć wszystkich szluz żalowi. Z tych płaczów i jęków, z tej rozpaczy, na której dnie widnieje gorycz, że już nie ma *reptilienfond'n*, utworzyła się teraz taka historja.

Mniej więcej przed pół rokiem zaczął Bismark dostrzegać, że cesarz ochłódł dla niego, przyjmował go zimno, zbywał jak najkrócej, nie zwierzał się ze swemi myślami, okazywał jakąś niecierpliwość. Rzekł doń tedy książe pewnego razu z nienacka: „Czy ja panu zawadzam?“ Ku zdziwieniu Bismarka, cesarz w pierwszej chwili nic nie odpowiedział, potem przebąknął coś niewyraźnie. Wówczas Bismark oświadczył, że chętnie złoży wszystkie urzęda, oprócz kierownictwa sprawami zagranicznemi, na co Wilhelm II natychmiast przystał i stanęło wtedy na tem, że do tej zmiany wybrana będzie dogodna chwila. Wkrótce jednak kanclerz przekonał się, że taki rozdział urzędów — porzucenie jednych, zatrzymanie drugich — jest niemożliwy, bardzo niebezpieczny; poradził tedy cesarzowi zaniechać wszelkich zmian aż do lata i przyrzekł, że tymczasem ureguluje stosunki w nowym parlamencie, przeprowadzi w nim dyskusję socjalistyczną, zdobędzie nowe militarne kredyta, oraz kredyt na powiększenie pensji urzędników, a potem, jeśli horyzont będzie zupełnie pogodny, usunie się całkowicie. Zgodził się na to cesarz, ale widocznie było mu to nie na rękę.

Tu na chwilę przerywamy tok opowiadania, aby zrobić uwagę, że znać Bismarkowi po namyśle żal się zrobiło władzy i dla tego ujrzał jakieś niebezpieczeństwo w podziale urzędów. Wszakże we wszystkich państwach są one podzielone, a nigdzie stąd nie ma chronicznego niebezpieczeństwa. Bismark przyrzekał później, za jakie pół roku, ustąpić całkowicie, lecz dodał: jeśli horyzont będzie pogodny. Ależ on potrafiłby go zachmurzyć woltą tak zręczną, tak błyskawicznie szybką, że niktby tego nie dostrzegł. Latem tak łatwo o burzę. Zadrżałyby giełdy, grzmot przeleciałby od Newy do Sekwany, popłoch padłby na wszystkich — i Jowisz berliński zostałby na swym tronie. Czyż tego nie zrobił parę lat temu, gdy potrzebował septennatu?

Ciągniemy dalej opowiadanie. Na propozycję Bismarka cesarz się zgodził i wszystko ucichło. Kanclerz tak był pewien swego, że w prywatnych kółkach już rozpowiadał jak to się zetrze z parlamentem, jak go nagnie do swej woli, jak centrum i postępowców wprzęgnie do swego rydwanu. Zaczął się naradzać z Windthorstem, zasiał waśń między postępowcami, którzy też wnet się rozdwoili, usunęli z szefowstwa Richtera, wybrali Hänela i Rickerta, — słowem: pracował. W tem cesarz nagle zmienił postanowiewie, znów zaczął się gorączkować, znów chłodem powiało od niego na Bismarka. Między nimi dawniej była rozmowa o owem gabinetowem rozporządzeniu z 8 kwietnia 1852 r. i wtedy kanclerz rzekł, że nigdy pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na to, żeby ministrowie bezpośrednio komunikowali się z cesarzem i wprost od niego otrzymywali rozkazy, a cesarz wtenczas uznał argumenta kanclerskie. Wiedział więc, że podniesienie tej kwestji znaczy tyle, co dymisja Bismarka, a jednak nagle i nie osobiście, lecz przez swą kancelarję, zawiadomił go o tem, że znosi rozporządzenie gabinetowe z r. 1852. Bismark milczał.

Natenczas cesarz drugi raz posłał mu to zawiadomienie. Było widoczne, że przypomina mu, aby zrobił to, co mówił, że zrobi w takim wypadku. Bismark był bardzo wzruszony, lecz zachował lodowaty spokój i ani myślał podać się do dymisji, bo czy warto było być konsekwentnym, kiedy państwo stało na przełomie, kiedy przy sterze musiał stać doświadczony sternik. Cesarz stał się bardzo niecierpliwy, okazywał silne roznerwowanie, przy każdej sposobności rzucał uwagi, że mu Bismark dokuczył. Ze sfer dworskich raz po raz dawano kanclerzowi do zrozumienia, żeby się podał do dymisji. Naprożno Bismark starał się przekonać Wilhelma II, że nie pora na taki przewrót: cesarz milczał i chmurzył się. Zmienił się w tym czasie do takiego stopnia, że delegat francuski na konferencji robotniczej, Juljusz Simon rzekł, iż chyba wszystkie portrety Wilhelma są robione fatalnie, bo na żadnym on nie podobny do siebie. Opanowało go przekonanie, że najlepszym kanclerzem on sam będzie. Bismark tylko głową potrząsał. Wreszcie, żeby wyjść z tego kłopotu bez przesilenia, któreby zamykało odwrót, kanclerz zaproponował półroczny urlop dla siebie: wyjedzie, zupełnie się usunie, cesarz sam będzie rządził i jeśli się nie rozczaruje, to ku końcowi urlopu Bismark poda się do dymisji, a jeśli się rozczaruje, oparzy sobie palce i przekona się, że rządzić nie tak łatwo, jak się zdaje, to Bismark z urlopu wróci do steru i nikt się nie dowie, że przesilenie wisiało w powietrzu. Naprożno! Tej kombinacji cesarz nie przyjął, nie chciał prowizorjum, chciał raz na zawsze stanąć u steru i płynąć „naprzód pełną parą!“ — Dobrze więc! — rzekł Bismark i podał się do dymisji...

Że tak wszystko było, wynika to również z mowy wygłoszonej przez Capriviego podczas obiadu, który dał dlań Bötticher. Nowy kanclerz tak rzekł: „Jeszcze na początku lutego cesarz mi zaproponował urząd kanclerski, a jam mu odpowiedział; Poślij mi Wasza Mość na wojnę — pójdę z ochotą i potrafię oddać za ciebie życie. Co innego jest z teraźniejszemi poglądami Waszej Mości. Lecz jeśli to być musi koniecznie, to powołanie na kanclerski urząd będę uważał za wysłanie mnie na najbardziej niebezpieczny punkt na polu bitwy i na tym punkcie potrafię znaleźć śmierć zaszczytną“. Z tych słów w istocie wynika, że jeszcze w lutym cesarz szukał następcy Bismarka— a dalej wynika, że i Caprivi nie zgadza się z poglądami Wilhelma.

Jakie one są? — o tem dotąd nie ma wyrobionego pojęcia. Nie są to poglądy socjalne, boć Bismark zapewniał, że w tych kwestjach zgadza się z cesarzem i sam doradził zwołania konferencji. Więc może to poglądy polityczne? Tak się domyślają ludzie. W Paryżu głoszą, że cesarz szuka zbliżenia z Francją, delegatów republiki na konferencją wyszczególniał na każdym kroku, a teraz podobno układa plan pogodzenia się z Francją. Jednocześnie z Petersburga donoszą, że Szuwałów przywiózł takie zapewnienia Wilhelma II, że car i jego dygnitarze są formalnie rozradowani i już przygotowują świetne przyjęcie Wilhelmowi, gdy on w czerwcu przyjedzie na manewra do Krasnego Sioła.

Oto i wszystko, co przyniosła dzisiejsza poczta. Wspomnieć jeszcze trzeba, że *via* Berlin i Londyn nadeszła wiadomość, podawana nie wiadomo dla czego z tajemniczą miną, że „c a r n a g l e z a c h o r o w a ł“. Z Berlina dodają, że ciągle mdłości dostaje i kurczów. Znać chcą dać do myślenia, że może jakąś truciznę przypadkiem połknął. Były już takie wieści.

Korespondencje.

Wiedeń 1 kwietnia.

(?) Jest do życzenia i jest prawdopodobnem, że w sesji poświątecznej zostanie także załatwioną zgodnie z żądaniem Koła polskiego ustawa o warrantach. Projekt tej ustawy wzbudził zrazu niezadowolnienie u nas głównie w skutek tego, że postanawiał, iż warrant tylko wtedy może być eskontowany w banku austro-węgierskim, jeżeli posiada dwa dobre podpisy, przyczem podpis składu bądź towarowego, bądź zbożowego, wydającego warrant, nie liczy się jako podpis, czyli że zarząd tego składu przy eskontowaniu warrantów stoi po za obligo. Skład poręcza jedynie, że towar jest złożony, a dochód z jego sprzedaży wypłacony będzie temu, kto przedstawi warrant wydany na ten towar. Otóż według sprawozdania, rozdanego już w Izbie przez referenta prof. Bilińskiego, rzecz tak się przedstawia: warranty — co należycie umotywowano — mają być wciągnięte do pokrycia banknotów, wydawanych przez bank austro-węgierski, a niepokrytych przez depozyt metalowy; w tym celu potrzeba, żeby warranty dawały możność tak szybkiej, jak przy wekslach egzekucji w razie, jeżeli na terminie nie zostanie zapłacony zeskontowany warrant. Egzekucja przez sprzedaż towaru reprezentowanego przez warrant, lubo pewna, ale dla banku nie wystarcza, za długa jest i za żmudna. Potrzeba przeto było koniecznie nadać warrantowi, ażeby go uczynić zdolnym do eskontu i do pokrywania not banku, nierównie większą płynność. To zaś nie mogło się stać inaczej, tylko przez żądanie dwóch podpisów, to jest: jednego: właściciela warrantu, i drugiego: indossenta, którzy obaj są odpowiedzialni, a bankowi przysłużać będzie prawo egzekwowania, którego mu się spodoba.

Zarzut, że warrant staje się przez to wekslem, że nie widać w tem właściwego lombardowania towaru, lecz właściciel warrantu natrafia na te same trudności, co akceptant weksłu, skoro musi szukać drugiego podpisu; zarzut ten nie jest uzasadniony. Najpierw nierównie łatwiej znaleść żyranta [illegible] jest on pokryty towarem, czyli, że żyrant w żadnym razie nie może być narażony. Dalej złożonem zostało oświadczenie obowiązujące, że kredyt warrantowy będzie traktowany przez Bank austro-węgierski zupełnie odrębnie, że jeżeli n. p. kredyt wekslowy jakiejś osoby jest wyczerpany, okoliczność ta wcale nie będzie wpływała na dobroć jego podpisu na warrancie. Dalej natura warrantu jest tego rodzaju, że powinien być przeważnie środkiem kredytu miejscowego, czyli, że powinien być eskontowanym w miejscowych bankach. Banki te chętnie to czynić będą, wiedząc, że warrant zdolnym jest do reeskontu w Banku austro-węgierskim. Drugim przeto podpisem na warrancie będzie w takim razie firma miejscowego banku, który za pośrednictwo nie będzie więcej wymagał jak $^1/_2$ procentu. W tej mierze od razu wytworzy się *usus;* właściciele warrantów wcale nie będą potrzebowali oglądać się za drugim podpisem, będą je eskontowali w miejscowych i krajowych bankach ze swoim jedynym podpisem za minimalną opłatą. Miejscowym zaś bankom wolno przyjmować je z jednym podpisem, zresztą mogą to czynić, gdyż warrant ma rzeczowe pokrycie, a same będą go reeskontowały w Banku austro-węgierskim. Tym sposobem ustawa taka, jaką przedłożono, jest zupełnie dobrą i będzie w praktyce bardzo użyteczną.

Sądziłem, że będzie to pożądanem dla sfer zwłaszcza rolniczych u nas wyłożyć tutaj treściwie i przystępnie znaczenie nowej ustawy, od dawna oczekiwanej.

Sfery finansowe wiedeńskie żywo zajmują się pewną ewolucją dokonaną w zarządzie Laenderbanku. Wprawdzie *Przegląd* cieszy się tym zaszczytem, iż go zazdrośni przeciwnicy nazywają organem tego banku, niemniej jednak sądzę, że kilkoma słowami o tej ewolucji należy uzupełnić wasze finansowe codzienne korespondencje. Otóż ci członkowie rady zawiadowczej Laenderbanku, którzy reprezentowali grupę banków niemieckich, ustąpili i złożyli swoje mandaty. Przyczyna tego ich postępku była bardzo prosta, ta mianowicie, że owa grupa, która niedawno jeszcze posiadała 70.000 akcyj tego Banku, pozbyła się i sprzedała po wysokim kursie. Natomiast znalazły się te akcje znowu w rękach francuskich i austrjackich. Wynikło stąd, że grupa francuska i austrjacka mają prawo teraz do posiadania swoich reprezentantów w Radzie zawiadowczej. Więc wybrano już do zarządu dwóch Francuzów, osoby cieszące się wielkim wpływem i rozporządzające rozległemi stosunkami we Francji; zatwierdzono ustępujących radzców, między nimi hr. Jana Stadnickiego, a w porozumieniu z grupami francuską i austrjacką zostaną w swoim czasie i dalsi radzcy powołani. Większe współdziałanie z kapitałami francuskimi zostało tym sposobem znowu zapewnione; banki zaś niemieckie, lubo do zarządu już nie należą, niemniej i nadal do współdziałania używane będą. Ze sprawy tej chciano jak zwykle zrobić głośną hecę, jak gdyby tam, gdzie idzie o wielkie i poważne interesa było miejsce dla hecy. Równocześnie został hr. Jan Stadnicki wybrany wiceprezesem *Centralbodencreditbanku.*

---

†

JADWIGA Z ZAMOYSKICH SAPIEŻYNA.

Z Krasiczyna nam piszą: Na czterech basztach krasiczyńskiego zamku, wspaniałej budowy z XVI. stulecia, powiewają czarne chorągwie, a w podwórzu zamkowem rojno i tłumno od gości żałobnych, którzy zjechali się ze wszystkich ziem Polski, aby oddać ostatnią posługę jednej z najzacniejszych Polek XIX. stulecia.

Wszystkie [illegible] cokolwiek znane w współczesnych dziejach, miały tu swoich reprezentantów. Niektórzy przybyli z Warszawy, inni z Litwy i Wołynia, inni z Wielkopolski, bardzo liczny zastęp dostarczyła Galicja od kresu do kresu, a już najliczniejszy wysłał Lwów, to miasto, w którem najwięcej widać dobroczynną rękę śp. księżnej Jadwigi i które też największą winne jej wdzięczność. Ale bo też stolica naszego kraju nigdy nie zasłużyła na zarzut niewdzięczności. Umie ona kochać tych, którzy ją kochają, a za dobre uczynki płaci całem sercem.

Mało zaś jest osób, któreby tyle dobrych i pięknych rzeczy stworzyły we Lwowie, co śp. księżna Jadwiga. Szpitalik św. Zofji, Zakład św. Teresy, Gwiazda, Skała, Przytulisko, Dom Pracy, Tow. św. Józefa z Arymatei, liczne zakony pedagogiczne lub szpitalne: — wszędzie była ona bądź inicjatorką, bądź założycielką, bądź opiekunką i ofiarodawczynią. Więc też te wszystkie instytucje wysłały swe reprezentacje, a nadto liczną deputacją Rada miejska, z swym prezydentem na czele. Towarzystwo gospodarskie i kredytowe wysłały także swe deputacje z wieńcami, a nadto przybyło pięć ochotniczych straży ogniowych, których Związku ks. Adam jest prezesem:— mianowicie straż lwowska, przemyska, niżankowiecka, dobromilska i krasiczyńska.

Obszerny kościół krasiczyński ledwie mógł pomieścić cały ten legjon gości żałobnych i mnogi zastęp duchowieństwa wszystkich trzech katolickich obrządków. Po środku kościoła wznosił się katafalk, pokryty wieńcami i dźwigający na szczycie skromną trumnę, obitą czarnem suknem, a mieszczącą w sobie zwłoki śp. Jadwigi, odziane w szatę siostry zakonnej.

Po nabożeństwie żałobnem, które odprawił ks. Metropolita Sembratowicz z chórem alumnów ruskich i ks. biskup Solecki w asyście licznych księży, wygłosił ks. Bratkowski z Tow. Jezusowego prześliczną mowę żałobną, prawdziwie natchnioną, pełną tak głębokich a tak zarazem poetycznych zwrotów, że do łez wzruszył wszystkich. Mowa ta, osnuta na temacie miłości Boga, Ojczyzny i Rodziny, była jednym z najpiękniejszych kwiatów kaznodziejstwa polskiego.

Po skończonych nabożeństwach ruszył kondukt żałobny z kościoła do zamku i tam przy wejściu do baszty, stanowiącej kaplicę, a w której podziemiach znajdują się grobowce rodzinne Sapiehów, wygłosił piękną i serdeczną mowę p. Marszałek krajowy, Jan Tarnowski.

Opiewała ona jak następuje:

W całym ciągu dziesięciowiekowych dziejów naszej ojczyzny, od początku jej istnienia, przez czasy najbardziej jaśniejące chwałą, aż do dni największej niedoli, znajdujemy nierzadko żywe przykłady poświęcenia i cnót niezwykłej miary, które pozostaną zawsze chlubą naszego narodu i naszej przeszłości a są zarazem jakby przez Opatrzność nam zesłane, na wzór dla wszystkich, na otuchę i pokrzepienie serc wątpiących i zbolałych.

Obok licznych postaci wielkich mężów, co radą i ramieniem służyli ojczyźnie, obok twórców jej wielkości i tych, co usiłowali dźwigać ją w upadku, jaśnieją na niejednej karcie tych dziejów, niewiasty, których pamięć otoczona jest czcią i dziwnym jakimś urokiem.

Zwykliśmy uważać je za patronki naszej ojczyzny, ufni, że ich niegdyś tu na ziemi położone zasługi i ich nadziemskie pośrednictwo przechylą nam może kiedyś szalę Boskiej sprawiedliwości.

Szereg tych postaci niewieścich otwiera jedna z pierwszych święta — matka poległego pod Legnicą bohatera; a jakby z jej imieniem łączył się u nas przywilej niezwykłej zasługi i świętości, widzimy królowę, która zaparciem się własnem i zrobioną z siebie ofiarą łączy losy dwóch ludów i dając początek ich zjednoczeniu, otwiera dwuwiekową epokę świetności naszego narodu.

Wieki dzielą nas już od tej zamierzchłej przeszłości i któż dziś zliczy te polskie niewiasty którym śp. Jadwiga i Jadwiga królowa były wzorem? kto policzy i oceni wszystkich zasługi?

Minęły czasy wielkości i chwały, minęła i ta doba nieco późniejsza, gdy matki, którym przyświecał przykład św. Jadwigi wychowywały bohaterów z pod Cecory i Wiednia, ale nie minął i zapewne dopóki świat stoi, nie minie czas sposobny do poświęcenia i zasługi.

Zmieniło się tylko jej pole i zakres, w szeregu świętych niewiast przyszła kolej na te, do których odnoszą się słowa wieszcze: „Klęknij przed Matki boleśnej obrazem“.

Jeżeli czyje życie było nieustannem pełnieniem tej rady, by wśród krzyżów życia u stóp Matki bolesnej szukać ulgi i pociechy, i jeżeli do kogo stosować się godzi te słowa natchnione, to zaprawdę chyba do nikogo słuszniej, jak do tej właśnie Matki Polki, której stratę opłakuje dziś polskie społeczeństwo, do ś. p. księżnej Sapieżyny.

Nie mogę kreślić tu Jej żywota, ani nawet wyliczać wszystkich Jej zasług; pragnę jedynie złożyć hołd pamięci Tej, która zarówno w szczupłejszem kole życia rodzinnego, jak i na szerszem polu działania, na jakie powołało Ją zajmowane w społeczeństwie stanowisko męża, była zawsze doskonałym wzorem niewiasty bogobojnej a mężnej, o jakiej naucza pismo święte.

Nie łatwo byłoby wymienić wszystko, co kraj nasz zawdzięcza inicjatywie, wytrwałości i

---

21)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Serdecznie ci dziękuję za list twój, droga przyjaciółko. Przyzywasz mnie i oczekujesz; pozwalasz w błogosławionym domu twoim odetchnąć lżej, uspokoić burzą miotaną duszę. Zdaje mi się, że pieszcząc dzieci twoje uczuję się spokojniejszą...

Więc masz ich już dwoje, jedno zaczyna chodzić, drugie własną żywisz piersią — i nie żalisz się, nie narzekasz, i z anielskim uśmiechem okrywasz ich twarzyczki i rączęta pocałunkami szczęśliwej matki. Całe życie twojeześrodkowało się w tych jasnowłosych tyranach; a duma i żądze twoje ograniczają się do tego, abyś widziała szczęśliwych i zadowolnionych tych których jesteś rozkoszą i duszą: męża oraz swoich i jego rodziców.

Wiesz co, Adelo, posądzam cię, że pomimo całej twojej pozornej miłości i prostoty mieszczańskiej, jesteś wielką dyplomatką. Niby to nie panujesz ale rządzisz — co jest sto razy lepiej — a rządzisz tak zręcznie iż nikt nie czuje ciężaru twego berła.

Z jakąż to niezrównaną radością, moja ty prowincjonalna królowo, badać będę to spokojne szczęście twoje oparte na stałych podstawach, gmach wieczno-trwały którego żaden wicher nie zdoła zwalić, żadne podejrzenie podminować.

List twój wywarł na mnie wpływ nader zbawienny, uspokoił mnie nieco i ochłodził jak powiew lekkiego wietrzyku. Raz jeszcze dzięki za niego.

Teraz za tydzień tylko już się zobaczymy. Przysłano mi właśnie z magazynu prześliczne tualety, które ty pierwsza zobaczysz.

Jakżem szczęśliwa z tego wyjazdu! zobaczę cię i uściskam i znów będziemy razem; znów jak dawniej w klasztorze, rozmawiać będziemy poufnie gdzieś w głębi ogrodu...

Nie, Adelo, nie, ja kłamię; nie jadę do ciebie aby w przyjaźni twojej orzeźwić się i uspokoić — jadę aby uciec z Paryża... Ale nie zdołasz mnie uleczyć!... na moje cierpienia nie ma lekarstwa!... oszukuję sama siebie, straszną mam gorączkę... A wszystko co uczynić mogę, przyjaciółko, siostro ukochana, to wyjechać ztąd, uciekać...

Ta jedna już tylko zabijająca odwaga mi pozostaje... Ach gdyby wysilenie to mogło mnie zabić!...

Bywaj mi zdrowa jedyna powiernico łez, walk i męczarni konającego serca, które do ciebie jednej zawołać może: Umieram!

XV.

Adela do Aminy.

Alais...

Nie chcę czekać przybycia twego aby cię pocieszyć, przycisnąć do serca, ulżyć cierpieniom twoim podzieleniem ich z tobą. Lękam się odgadnąć twego cierpienia, z obawy ubliżenia ci jeżli się mylę... Ale nie; ja źle się zapatruję, źle pojmuję słowa twoje, masz gorączkę, jesteś chora. Powietrze Paryża nie służy ci, uderza do głowy...

Kilkakrotnie odczytuję twoje listy, rozważam znaczenie pewnych ustępów, zastanawiam się nad niedomówionymi wyrazami — i wszystko jeden nasuwa wniosek — Amino, tyś przestała kochać Seweryna!

Czy tak jest rzeczywiście? wyznaj szczerą prawdę.

Ach! nieszczęsna przyjaciółko, nie kochasz już męża... nie śmiem dokończyć...

Lecz cóż zawinił ci mąż przez te parę lat pożycia? dla czego odbierasz mu serce swoje które do niego należy, gdyż okupił je ceną oddanego ci życia? Czy pojmujesz teraz dla czego powstawałam nieustannie przeciw namiętności z jaką ty traktujesz wszystko.

Namiętność jest antypodem rozumu, a rozum jest osią życia. Ty na życie patrzyłaś przez pryzmat, i olśnił cię i zawiódł fałszywy blask barw jego, do tego stopnia iż obecnie rzeczywistość wydaje ci się mdłą i wypełzłą. Źle pojmowałaś małżeństwo i dla tego je spotwarzasz; szukałaś szczęścia w porywach rozbujałej wyobraźni, oto powód że dziś szczęścia tego nie uznajesz.

Nie jestem egoistką ani dumną, ale mierząc głębie otchłani otwartej pod twemi stopami, składam dzięki Bogu że pozostałam parafianką i matką w pierwszym zaraz roku małżeństwa. Dzieci są koroną kobiety żony, — ich szczęście ją opromienia. Tylko szczęśliwość i rozkosze macierzyńskie, odpowiadają prawom natury i potrzebom społeczeństwa. Przez dzieci i w dzieciach naszych, jesteśmy pełne godności, wielkie, wzniosłe, czczone, świątobliwe...

Robert sam już teraz chodzi. Z jakąż radością patrzę jak małemi nożynami podchodzi ostrożnie ku kolebce Renaty i słabemi rączkami porusza kolebkę, aby uśpić dziecinę.

Nie mam prawie wolnej chwili, ciągle jestem zajętą—jakże dałabym sobie radę, gdybym była zalotną? Ale jestem nią tylko względem dwóch moich aniołków—a! gdybyś wiedziała jakie śliczne!

Wstaję o siódmej rano, i mimo to nie wystarcza mi czas na wszystko cobym załatwić pragnęła — te kochane dziatki zajmują mi go tak wiele.

Co prawda całkiem im jestem oddana. Sama je myję, czeszę, ubieram — a nie sądź, że można to prędko skończyć. Chcąc pana Roberta skłonić do kąpieli, trzeba puścić na wodę szklanne łabędzie i blaszane statki parowe, a podczas ubierania opowiadać mu ciekawe historje, gdyż inaczej różne wynajdywałby przeszkody.

Gdy tak zajmuję się Robertem, Renata zaczyna przyzywać mnie i płakać. Biegnę do jej kolebki, biorę na ręce, całuję, uspokajam, a Robert tymczasem wymyka się do ogrodu, obłamuje gałązki, wsadza w ziemię urządzając niby kląbik — i całe ubranie za nic, znowu zmieniać je potrzeba. To też zaledwie mogę zarzucić ranny szlafroczek i uczesać się do śniadania.

Jest to najmilsza w dniu godzina. Dzieci są z nami; August zajmuje się Robertem, ja córeczką; a moi i jego rodzice zdają się dziękować mi za wszystko, nawet za to, że jestem szczęśliwa.

Wśród dnia często zabieram dzieci do Jalouze i patrzę jak tarzają sie na murawie, przy jasno oświecającem słońcu. Ileż wydają okrzyków radości, ile wesołych śmiechów i ślicznych poruszeń! Ja bawię się z niemi, siedząc na murawie; przynęcam je do siebie, zjadam pocałunkami; udają, że się boją, chowają główki, ale podnoszą je niebawem, ja się niby gniewam; poczem znowu pieszczoty, i tak godziny mijają, mijają...

Dzieci zawładnęły całem życiem mojem—ale też starczą mi za świat cały.

Proś Boga, aby ci zesłał takiego anioła stróża. Dzieci to obrona i chluba kobiety.

Przyjeżdżaj droga Amino. Robert zna już twoje imię i świergocze go po swojemu, jak ptaszyna.

XVII.

Edeze d'Arcas do pani Aminy Raynol.

Pani!

Przebacz biednej, na zapomnienie skazanej książce, że podąża za tobą do ustroni, w której ukryłaś się tak bezlitośnie. Kartki te ożywione niekiedy natchnieniem i często zraszane memi łzami, nie przemówią, nie powiedzą nic tłumom czytającym powierzchownie i nie zadającym sobie trudu zgłębiania przebijającej w nich boleści i smutku. Nie dedykowałem jej nikomu, ale tylko komuś. Jest to więcej jak uwielbienie, to hołd najgłębszej czci składanej na klęczkach.

Ale publiczność nigdy nie zdoła unieść zasłony ukrywającej moję tajemniczą Izys — ona sama nawet nie domyśli się tego. Roześmiałaby się — a ten jej uśmiech jakże bolesnym byłby dla mnie!

Edeze d'Arcas

XVIII.

Dziennik Aminy.

Alais...

Jak to dobrze, żem tu przyjechała; w domu tym oddycha się tak uzdrawiającem duszę powietrzem.

Po dziś dzień żałowałam Adeli; mimowolnie uczuwałam litość dla nieznanej żony prowincjonalnego notarjusza. Jakże mylnym był sąd mój! dziś widzę, że znana mi Paryżanka mogłaby przyjść na naukę do owej parafjanki

Adela postępuje zwolna raz wytkniętą sobie drogą. Gdy nastręcza się jakaś trudność, mierzy jej rozmiar i jeśli może bierze za nią na siebie odpowiedzialność, usuwa z drogi, aby nie dała się uczuć mężowi i dzieciom.

Uderzyło mnie to, gdy tylko weszłam do niej, iż przepych i zbytek nie zastępuje pewnej, że tak powiem dostojności mieszkania.

(C. d. n.)

wreszcie ofiarności tej dostojnej pary; niejednokrotnie już a słusznie zauważano, że jak w sferze politycznej i ekonomicznej nie ma w kraju naszym instytucji poważnej i pożytecznej, której pierwszy Marszałek krajowy ś. p. Leon książę Sapieha nie był twórcą, lub do niej nie przyłożył pomocnej ręki, tak znowu w dziedzinie dobroczynności i miłosierdzia, w sprawie niesienia ulgi i pomocy tym, co jej najwięcej potrzebują, równie wytrwałą, skuteczną i zbawienną działalność rozwijała ś. p. księżna Marszałkowa.

A jeżeli niełatwo jest wyliczyć Jej zasługi dla ich mnogości, o ileż trudniej jeszcze przedstawić wiernie to, co było ich źródłem, t. j. wszystkie zalety niepospolitego Jej umysłu i całą wzniosłość uczuć szlachetnego Jej serca.

Któż wreszcie zdoła zgłębić wszystko, co było treścią tego serca, które chyba tylko przez tych, co mu byli najbliżsi, słusznie i zupełnie ocenione być mogło. Nam niech to wystarczy, co stwierdza całe Jej życie, że było ono pełne żywej wiary, gorącej miłości Boga i ojczyzny, — że była w niem siła i dzielność obok czułości na każdą niedolę, była wzniosłość uczuć obok ich wielkiej prostoty.

Ustępuje z pośród nas postać szanowna, co przez lat tyle budziła powszechne uwielbienie; kraj cały żegna ją ze czcią i żalem, a my tu zebrani nad Jej otwartą mogiłą pożegnajmy modlitwą i łzami.

Pamięć Jej niech żyje wpośród nas, a modlitwa idąca za Nią do nieba, niech wyjedna także ulgę dla osieroconej rodziny, dla tych zwłaszcza, których boleść dziś największa i tak najgorętsze.

O Jej duszę możemy być spokojni, — ona przed tronem Najwyższego stoi czysta jak anioł i prosi zmiłowania nad nami.

Miejmy nadzieję, iż za przyczyną świętej patronki wyjedna sobie u Boga tę łaskę, że wnuki Jej dożyją szczęśliwszych dla ojczyzny czasów, niż te, na które Ona przez ciąg swego życia patrzyła.

Pokój Jej duszy, a cześć Jej pamięci!

Uchwały berlińskiej konferencji robotniczej.

Narady międzynarodowej konferencji dla ochrony robotników, zakończyły się dnia 29 marca po południu. Narady konferencji trzymano w tajemnicy i dopiero teraz ogłoszono ich wynik, który podajemy.

Za tło obrad konferencji służył przez rząd niemiecki przedłożony program, który rozpadał się na 6 rozdziałów, zawierających pytania, dotyczące kwestji robotniczej. Uchwały konferencji są przeto tylko odpowiedziami na pytania objęte w programie.

Poniżej podajemy za *Reichsanzeiger'em* pytania i dotyczące odpowiedzi dane przez konferencję.

I. Uregulowanie pracy w górnictwie.

1. Czy należy zabronić pracy:
a) dzieciom poniżej oznaczonego wieku;
b) kobietom.

Odpowiedź brzmi: Należy ad a) zabronić pracy dzieciom w wieku niżej lat 14, a w południowych krajach niżej lat 12, jeżeli praca ta odbywa się w kopalniach pod ziemią; b) kobietom należy bezwarunkowo wzbronić pracy pod ziemią.

2) Czy jest pożądanem skrócenie pracy w takich kopalniach, w których praca ta połączona z niebezpieczeństwem dla zdrowia.

Skrócenie czasu pracy pożądanem jest, w wypadkach, gdzie technika górnicza nie wystarcza, aby zapobiedz wszelkim niebezpieczeństwom dla zdrowia, które wypływają z naturalnych lub przypadkowych warunków niektórych kopalni i szybów. Rządy mają poczynić starania, aby uchwały te w drodze ustawodawczej lub administracyjnej po poprzedniem porozumieniu się chlebodawców i robotników, według warunków odpowiednich, zgodnie z porozumieniem krajom i ludom, w życie wprowadzone zostały.

3. Czy w ogólnym interesie jest możebnem, ubezpieczenie dostarczenia potrzebnej ilości węgla i poddanie pracy w kopalniach węgla pod międzynarodową kontrolę.

Jest pożądanem, a) aby niebezpieczeństwo dla robotnika i szkodliwy wpływ dla zdrowia wszystkiemi środkami, jakiemi wiedza rozporządza, usunąć się starano i aby wykonanie tego postanowienia pod dozorem państwowym się odbywało; b) kierownictwo robót należy powierzać tylko takim inżynierom, których doświadczenie i techniczne uzdolnienie już dostatecznie wypróbowanem zostało; c) stosunki pomiędzy robotnikiem i pracodawcą mają być bezpośrednie i stosunek ich na wzajemnym szacunku i zaufaniu opartym być winien; d) stosownie do zwyczaju pojedynczych krajów należy rozszerzać coraz więcej udział dla zabezpieczenia robotnikowi lub też jego familji zaopiekowania przez wprowadzenie w życie urządzeń zabezpieczających go przed skutkami wypadków, niezdolności do pracy, lub śmierci.

Uregulowanie tych stosunków może tylko zachęcić robotnika do pilniejszej pracy i przywiązać go do jego zawodu. e) W celu utrzymania ciągłej dostawy węgla należy zapobiedz bezrobociom. Długie doświadczenia zaś wykazały, że najlepszym środkiem zapobiegającym bezrobociom, jest poddanie pod rozstrzygnięcie sądu polubownego sporu istniejącego między chlebodawcami a robotnikami. Dlatego to też powinni chlebodawcy i robotnicy zobowiązać się, że jeśli między nimi wybuchną spory i te wnet bezpośrednio usuniętemi nie będą, to całą tę sprawę poddadzą zawsze do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu.

II. Uregulowanie spoczynku niedzielnego.

1) Czy należy bezwarunkowo, z pewnymi tylko małymi wyjątkami, zakazać pracy w dzień niedzielny? Pożądanem jest, aby bez szkody dla w poszczególnych krajach panujących stosunków, wyznaczono:

a) jeden dzień w tygodniu na wypoczynek dla dzieci, młodszych robotników i kobiet i

b) aby w ogóle wszystkim przy fabrykach zajętym robotnikom również jeden dzień w tygodniu do spoczynku przeznaczono;

c) zgodzono się aby dzień ten tygodniowy przypadał na niedzielę;

d) aby (patrz pod a i b wymienionym) robotnikom przypadał na niedzielę.

2) Wreszcie, gdy zasada ta przyjętą będzie, jakich należy dozwolić wyjątków od tej zasady?

Wyjątki są dopuszczalne: a) jeżeli produkcja z technicznych powodów przerwaną być nie może, lub jeżeli przerwa taka wywołać musi niemożność dostarczenia pewnych artykułów, które codziennie wyrabiane być muszą; b) przy takich fabrykach, które tylko w pewnych porach roku lub w pewnej porze zajęte są, albo których produkcja zależną jest od sił przyrody jest zawisła. W razie atoli nawet tych wyjątków robotnik musi mieć przynajmniej co drugą niedzielę wolną.

3) Czy zezwolenie na wyjątki od tej zasady należy dać w drodze prawodawczej lub administracyjnej z poprzedniem porozumieniem się państw?

W celu unormowania wyjątków tych w jednakowy sposób jest pożądanem, aby je uchwalono dopiero po poprzedniem porozumieniu się między wszystkiemi państwami.

III. O uregulowaniu pracy dzieci.

1) Czy ma się dzieciom wzbronić pracy po fabrykach przed upływem oznaczonego wieku?

Jest pożądanem, aby dzieciom, które pewnego oznaczonego wieku jeszcze nie dosięgły, wzbroniono fabrycznego zatrudnienia.

2) Przed upływem jakiego wieku nie można dzieci używać do pracy i czy to ma obowiązywać dla wszelkich rodzajów przemysłu, czy nie?

Pożądanem jest, aby praca dzieciom w wieku niżej 12 lat zupełnie wzbronioną została. W krajach południowych zaś nie wolno używać do pracy dzieci w wieku niżej lat 10. Te granice wieku obowiązują wszelkie rodzaje przemysłu i żadne wyjątki nie są dopuszczalne.

3) Jak należy ograniczyć czas i rodzaj zatrudnienia dzieci dopuszczonych do pracy w fabrykach?

Dzieci, nim do pracy w fabryce użyte będą, muszą przedtem zadość uczynić przepisom obowiązującym o nauce elementarnej. Dzieciom niżej lat 14 nie wolno ani w nocy, ani w niedzielę pracować. Czas zatrudnienia nie może przenosić 6 godzin i musi być przerwany przynajmniej półgodzinnym wypoczynkiem. Praca w zawodach niezdrowych i niebezpiecznych nie ma być dzieciom dozwoloną, chyba tylko pod pewnymi warunkami ochrony.

IV. Uregulowanie pracy robotników młodocianych.

1. Czy ma być ograniczoną praca w zakładach przemysłowych dla osób młodocianych, które wiek dziecinny już przekroczyły?

2. Aż do którego roku życia mają te ograniczenia być zaprowadzone?

Odpowiedź: Pożądanem jest: żeby młodociani robotnicy obojga płci w wieku 14 do 16 lat nie pracowali ani w nocy, ani w niedzielę.

3. Jakie ograniczenia mają być ustanowione:

Odpowiedź: Pożądanem jest: żeby w rzeczywistości praca dzienna nie przekraczała 10 godzin i przerwaną była przynajmniej półtoragodzinną pauzą.

4. Czy dla niektórych gałęzi przemysłu mogą być ustanowione wyjątki w ogólnych przepisach?

Odpowiedź: Pożądanem jest: żeby dla pewnych gałęzi przemysłu dozwolone były wyjątki; żeby w zakładach niezdrowych i niebezpiecznych dla zdrowia zaprowadzono ograniczenia i żeby młodzi robotnicy w wieku 16—18 lat doznali pewnej ochrony: a) względem maksymalnego zatrudnienia dziennego, b) pracy nocnej, c) pracy niedzielnej i d) przy używaniu ich w zatrudnieniach szczególnie niezdrowych i niebezpiecznych.

V. Uregulowanie pracy osób płci żeńskiej.

1. Czy praca dzienna lub nocna kobiet zamężnych ma być ograniczoną?

2. Czy praca w zakładach przemysłowych dorosłych osób płci żeńskiej (kobiet i dziewcząt) ma doznać pewnego ograniczenia?

3. Jakie ograniczenia zalecają się w każdym przypadku?

4. Czy dla niektórych gałęzi przemysłu mogą być ustanowione wyjątki w ogólnych przepisach i jakie?

Odpowiedź: Pożądanem jest:

1) żeby kobiety i dziewczęta niżej lat 16 nie pracowały ani po nocach, ani w niedziele;

2) żeby w rzeczywistości czas pracy nie przenosił 11 godzin i przerwanym był przynajmniej półtoragodzinną pauzą;

3) żeby wyjątki dla pewnych gałęzi przemysłu były dozwolone;

4) żeby szczególnie w niezdrowych i niebezpiecznych zatrudnieniach ustanowione zostały pewne ograniczenia;

5) żeby położnicom dopiero po upływie 4 tygodni po połogu wolno było pracować.

VI. Wykonanie przyjętych przepisów.

I. Czy mają być wydane przepisy o wykonaniu przyjętych uchwał i dla przestrzegania ich?

Odpowiedź: W razie, gdy rządy zgodzą się na uchwały konferencji, zalecają się przepisy następujące:

1) Wykonanie mających być na podstawie obrad konferencji zaprowadzonych w każdem państwie środków ma być przeprowadzonem pod nadzorem wystarczającej liczby szczególnie stosownych i przez rząd odnośnego kraju zamianowanych urzędników, niezależnych równie od pracodawców, jak nie mniej od robotników.

2) Ogłoszone przez poszczególne państwa roczne sprawozdania osób urząd ten sprawujących, mają być podane do wiadomości każdego z interesowanych rządów.

3) Każde z tych państw ma perjodycznie i o ile to jest możliwem w równej formie podjąć się statystycznego badania spraw w obradach konferencji omówionych.

4) Państwa udział w konferencji biorące winny zamienić między sobą tak wykazy statystyczne, jakoteż brzmienie wszystkich przepisów, wydanych w drodze ustawodawczej czy administracyjnej, a tyczących się kwestji, któremi konferencja się zajmowała.

2. Czy ma się powtarzać odbywanie konferencji reprezentantów rządów udział biorących i jakie zadania ma im się postawiać?

Odpowiedź: Pożądanem jest, żeby obrady państw udział biorących powtarzały się w celu wzajemnej wymiany zdań o spostrzeżeniach, jakie poczyniono przy wykonywaniu uchwał obecnej konferencji i dla przekonania się, czy pożądanem jest poczynienie pewnych zmian i uzupełnień.

Na końcowe posiedzenie konferencji międzynarodowej, jakie się odbyło w sobotę po południu o godzinie 2, przybyli wszyscy delegaci na wielką salę pałacu kanclerskiego.

Po odczytaniu protokołu końcowego i po podpisaniu go przez reprezentantów państw w konferencji udział biorących, zabrał głos przewodniczący konferencji, minister handlu baron Berlepsch i w języku francuskim podziękował delegatom poszczególnych państw za gorliwy współudział w obradach, po których spodziewa się jak najlepszych owoców. W imieniu cesarza wyraził minister członkom konferencji najgorętsze podziękowanie.

Przemówienie ministra przyjęli delegaci głośnemi oklaskami.

Poczem imieniem delegatów przemówił delegat angielski sir John Gorst w języku angielskim, również spodziewając się po obradach dobrych owoców i wyrażając nadzieję, że obecna konferencja nie jest prawdopodobnie ostatnią, a gdy miljony dzieci wyratowanych zostanie z nędzy i również tyle kobiet przywróconych zostanie domowi, to z wdzięcznością po całym świecie wspominane będzie imię cesarza Wilhelma II.

Po wyrażeniu jeszcze przez delegata belgijskiego ministra Jacobsa zadowolenia z przebiegu obrad i podziękowania za umiejętne kierownictwo ministrowi Berlepschowi w imieniu delegatów i po przyłączeniu się do tego podziękowania delegatów Włoch i Hiszpanji, Boccarda i Decastra, konferencja o godzinie 3 minut 25 imieniem cesarza została zamkniętą.

Dodać tu jeszcze wypada, że na przedostatniem posiedzeniu, na którem głosowano nad poszczególnemi uchwałami, zastrzegł się delegat francuski Juljusz Simon, że Francja wstrzymała się od wszelkiej dyskusji nad wykonaniem uchwał, ponieważ program konferencji został rozszerzonym. Rząd francuski bowiem pozwolił delegatom swym obradować tylko nad sprawą pracy kobiet i dzieci, nie pozwolił im jednak wcale na wdawanie się w dyskusją nad sprawą pracy osób dorosłych.

Osobiście Juljusz Simon oświadczył, że godzi się na wszystkie powzięte uchwały bezwarunkowo i życzy sobie, aby zostały wykonane, gdyż pracował już więcej jak pół wieku nad polepszeniem losu robotników.

Oświadczenie to sędziwego uczonego francuskiego delegaci przyjęli z wielkim zapałem.

Sprawy krajowe.

Ankieta dla reformy ustawodawstwa gminnego rozpocznie swe obrady w Wydziale krajowym dnia 10 bm. Do udziału w tej ankiecie wydelegował Wydział krajowy swoich członków: dra J. Wereszczyńskiego i Tadeusza Romanowicza; zaprosił dalej posłów: dra Fruchtmana, dra Pilata i Romańczuka, tudzież urzędników Wydziału: Michalczewskiego, dra Piekosińskiego i dra W. Lewickiego.

Przedmiotem obrad będzie projekt wypracowany przez członka ankiety radzcę Michalczewskiego, a dotyczący ustawy gminnej dla tych miast i miasteczek, których nie obejmuje nowela gminna z 13 marca r. z., wydana dla 30 większych miast Galicji.

Elaborat ten konstatuje przedewszystkiem, że ustawa gminna z 12 sierpnia 1866 w głównych postanowieniach swych, o ile była nieodpowiednią dla 30 miast pierwszorzędnych objętych dziś nową ustawą, nie uwzględniając należycie ich odrębnych właściwości, o tyle dla miast i miasteczek drugorzędnych w liczbie przeszło 200 jest wystarczającą i potrzebuje tylko ze względu na niektóre właściwości gospodarstwa gminy i jej organizacji pewnych ulepszeń i uzupełnień, więc ustawy nowej nie potrzeba, tem bardziej, że wprowadzenie innych zasad niż te, które dziś w obowiązującej ustawie znajdujemy, przeprowadzenie radykalniejszych zmian, mogłoby za sobą pociągnąć chaos i zamieszanie wobec tego zwłaszcza, że ustrój gminny na podstawie dawnej ustawy już się wyrobił, że ludność już się z nim zżyła i nawet doń przywiązała, dalej wobec faktu, że stopień inteligencji mieszkańców gmin, o które chodzi, nie jest wysoki.

Na tem opierając się, żąda projekt nowej ustawy dokładniejszego zaznaczenia w ustawie, że zwierzchność gminna jest w gminie organem wykonawczym, zaś rada gminna jedynie ciałem uchwalającem i kontrolującem. Projekt przeprowadza konsekwentnie to odróżnienie zakresu działania rady i zwierzchności gminnej we wszystkich postanowieniach ustawy, normuje sposób prowadzenia rachunków gminnych i zawiadowania kasą gminną, a na radę gminną, pod karą grzywn, wkłada obowiązek szkontrowania co kwartału kasy gminnej. Nader ważnem jest również postanowienie, iż żadna pretensja gminy do jej członków, do członków Zwierzchności lub do obcych osób nie może być umorzoną bez uchwały rady gminnej, zatwierdzonej uchwałą rady powiatowej. Wreszcie równie ważnem jest postanowienie, iż rady gminne będą się uzupełniać co lat trzy wyborem połowy członków, i że urzędnicy gminni muszą posiadać pewne, do sprawowania ich czynności potrzebne kwalifikacje.

* * *

Rozwiązanie Rad w Gródku i Budzanowie.

Oddawna już otrzymywał Wydział krajowy przeliczne skargi na nieporządki panujące w Gródku, tak że czuł się zniewolonym do przeprowadzenia w styczniu b. r. szczegółowej lustracji gospodarki gminnej. Dochodzenie to wypadło na niekorzyść gminy i wykazało ogromne niedbalstwo zarządu gminy; i tak np. Rada gminna mimo wyraźnego polecenia Wydziału krajowego nie przeprowadziła od trzech lat szkontra kasy miejskiej, oraz nie sprawdzała już od dawna rachunków z funduszów zostających pod jej zarządem.

Trudno prawie uwierzyć, że reprezentacja dużego miasteczka, jak Gródek, była tak niedbałą. Inwentarz majątku był tak pobieżnie sporządzonym, że nawet Rada nie wiedziała co miasto posiada. Nie było ani spisu parcel gruntowych (a posiada ich Gródek przeszo 1700 morgów), ani ekstraktu tabularnego, ani mapy katastralnej sporządzonej według najnowszych pomiarów, w skutek czego wiele osób bezprawnie użytkowało znaczną część gruntów miejskich. Administracja dochodów gminnych była niedbałą, a zalegające u dłużników sumy są znaczne i prawie nieściągalne. Nawet radni i funkcjonarjusze miejscy są dłużnikami. Dostawy i przedsiębiorstwa gminne były w rękach radnych, a sprawdzanie rachunków odbywało się przez Radę gminną, z koleżeństwa, pobieżnie, a rachunki te są tak powikłane i niejasne, że komisja Wydziału krajowego do ładu dojść z nimi nie mogła.

Wskutek tych nieporządków zawezwał Wydział krajowy c. k. Namiestnictwo do rozwiązania reprezentacji gminnej miasta Gródka, któremu wnioskowi Namiestnictwo zadość uczyniło. Dla tymczasowego załatwiania spraw, aż do wprowadzenia nowej reprezentacji gminnej ustanowił JE. p. Namiestnik osobny zarząd. Pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono p. Edwardowi br. Brunickiemu, praktykantowi Namiestnictwa, a do pomocy mu dodano 9 obywateli miasta Gródka. Z powołanych do zarządu ma p. B. Dmuchowski pełnić obowiązki zastępcy naczelnika gminy, a pp. Fr. Bobowski i A. Lippus, obowiązki asesorów gminnych.

Rozporządzenie to Namiestnictwa musiało widocznie wzbudzić wielkie niezadowolnienie między tymi mieszkańcami Gródka, którzy z nieporządków tam panujących korzyści ciągnęli, bo założyli nowy dwutygodnik p. t. *Głos gródecki*, którego jedynym celem było walczyć przeciwko komisarzowi rządowemu sprawującemu obowiązki naczelnika gminy. Pod smutną jednak wróżbą, rozpoczęło pisemko to swe życie, bo zaraz pierwszy numer został przez starostwo skonfiskowanym.

Podobne nieporządki jak w Gródku, znalazła wydelegowana komisja Wydziału krajowego i w Budzanowie, miasteczku położonem w pow. trembowelskim, bo na podstawie ujemnego wyniku przeprowadzonej rewizji gospodarki gminnej, uchwalił Wydział krajowy przedstawić Namiestnictwu wniosek na rozwiązanie rady gminnej w Budzanowie.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 24 marca, na którem załatwiono następujące sprawy:

Przyznano drugi dodatek pięcioletni nauczycielowi, starszemu seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, Piotrowi Prysakowi;

Przeniesiono w stały stan spoczynku Leopoldynę Schweitzerową, nauczycielkę szkoły ludowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie;

Zatwierdzono regulamin czynności okręgowej Rady szkolnej w Białej;

Przekształcono szkołę ludową żeńską w Zaleszczykach, na trzyklasową;

Wyłączono gminę Wańkowice (pow. Rudki) ze związku szkolnego w Błozwi dolnej i zorganizowano w Wańkowicach osobną szkołę ludową;

Zorganizowano szkoły ludowe: w Zalesiu, Jacie (pow. Nisko), w Wypyskach (pow. Przemyślany), w Kupiczwoli (pow. Żółkiew), w Hurku (pow. Przemyśl), w Adamówce (pow. Jarosław);

Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora szkół z lustracji seminarjów nauczycielskich męskich w Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie i szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie;

Poruczono naukę kaligrafji w ruskich klasach paralelnych w gimnazjum w Przemyślu, suplentowi tego zakładu, Janowi Malinowskiemu;

Zamianowano Wiktora Schmidta, suplentem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Gal. Bank kredytowy.

Wczorajsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku, odbyte w obecności 36 akcjonarjuszów, reprezentujących 911 sztuk akcyj, pod przewodnictwem dr. Piotra Grossa, przyjęło bez rozpraw do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Rady nadzorczej banku z czynności w r. 1889 — siedmnastym od czasu jego założenia — a zatwierdziwszy przedłożony sobie bilans i rachunek strat i zysków, udzieliło jednogłośnie absolutorjum Radzie nadzorczej i dyrekcji banku.

Sprawozdanie nazywa rok 1889 dla banku pomyślnym, a opierając się na wynikach bilansu, wyraża nadzieję, że w obec ciągle wzrastającej pierwszorzędnej klienteli i coraz liczniej zawiązywanych stosunków, przyszły rozwój instytucji jest zapewnionym.

W szeregu tych świeżo nawiązanych stosunków wymienia sprawozdanie udział banku w konwersji 5-procentowych listów galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz w sfinansowaniu galicyjskiej pożyczki propinacyjnej.

W pierwszym z tych interesów przystąpił Bank kredytowy do spółki z Bankiem dla krajów koronnych w celu stopniowego skonwertowania po koniec r. 1892 wszystkich w obiegu będących 5-procentowych listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, wynoszących kwotę około 40 miljonów zł., na niżej oprocentowane i zapewnił sobie wyłączne prawo komisowej sprzedaży w Galicji nabytych przez Bank dla krajów koronnych 4 i 4½-procentowych listów Towarzystwa, których kwota wynosiła w roku ubiegłym 11.5 miljonów i w zupełności — przeważnie za pośrednictwem banku — wysprzedaną została.

W interesie sfinansowania galicyjskiej pożyczki propinacyjnej wziął Bank kredytowy nietylko udział przez to, iż wraz z innemi finansowemi instytucjami kraju przystąpił do uformowanego pod egidą Banku dla krajów koronnych syndykatu dla sprzedaży obligów propinacyjnych w sumie 38 miljonów, lecz wziąwszy na siebie rozsprzedaż, zapewnił sobie część prowizji przyznanych przez syndykat galicyjskiemu Bankowi krajowemu za przeprowadzenie tego interesu.

Pomimo, że wysprzedaż dotąd przez galicyjskie Towarzystwo kredytowe emitowanych 4 i 4½-procentowych jego listów, jak oraz obligów propinacyjnych prawie całkowicie została przeprowadzona, zyski z tych interesów wynikłe dla Banku kredytowego nie weszły w jego bilans za r. 1889, lecz zostały przeniesione na r. 1890, bowiem finalne obliczenie tych zysków z operacji po koniec r. 1889 przed ułożeniem zeszłorocznego bilansu nie mogło być uskutecznionem.

Sprawozdanie zaznacza następnie, że kopalnie nafty i wosku ziemnego w Borysławiu, w których ma Bank kredytowy znaczny udział, oszacowany w bilansie na pół miljona, rozwijają się pomyślnie, a skutkiem zwiększonego popytu za woskiem ziemnym i wzrostu jego ceny, wzmaga się rentowność tego przedsiębiorstwa, które też przez założenie w roku bieżącym długo oczekiwanych ksiąg hipotecznych, a przeto przez uporządkowanie i ubezpieczenie prawa własności i stosunków prawnych znakomicie skonsoliduje się w przyszłości. Wyrazy zadowolnienia z wyniku finansowych operacyj banku w r. 1889 i otuchy w pomyślną przyszłość usprawiedliwia w zupełności przedłożony za ten rok bilans. Wykazuje on bowiem zysk czysty w kwocie 155.487 zł. 22 ct., z którego strącając przeniesienie zysku z r. 1888 w kwocie 31.371 zł. 68 ct., pozostała reszta w kwocie 124.115 zł. 54 ct. przedstawia się jako efekt finansowy operacji w roku 1889. Wynik ten przewyższa o wiele wynik z lat poprzednich, gdyż zysk z operacyj w roku 1887 wynosił jeno 94.512 zł. 22 ct., zaś z operacyj w roku 1888 kwotę 91.749 zł. 38 ct. Z porównania przeto z zyskiem z r. 1887 wzrost czystego zysku w r. 1889 przedstawia się w kwocie 29.603 zł. 32 ct., w porównaniu z zyskiem z r. 1888 w kwocie 32.366 zł. 16 ct.

Znakomity ten wzrost czystego zysku w r. 1889 zawdzięcza bank kredytowy znacznie zwiększonemu obrotowi ogólnemu, który z 58·1 mil. zł. w r. 1888 wzmógł się w r. 1889 do sumy 72·9 mil. zł., a zaś przedewszystkiem o wiele wyższemu obrotowi w efektach, bowiem obrót w tej gałęzi agend banku wynosząc w r. 1887 jeno 3·8 mil. zł., wzrósł w r. 1888 do wysokości 17·8 mil. zł., a w r. 1889 dosięgnął poziomu 34·2 mil. zł. Temu też zwiększeniu się obrotu w efektach zawdzięcza bank, iż w rachunku strat i zysków za r. 1889 pozycja „prowizje“ zwiększyła się do cyfry 51.466 zł. 18 ct., gdy w latach 1887 i 1888 wynosiła jedynie 27.065 zł. 72 ct. i 28.655 zł. 17 c.

Obok zwiększenia się pozycji „prowizje“, drugim znacznym przyrostem w zyskach banku jest pozycja „odsetki bieżące“, która reagując na rachunek strat i zysków z r. 1887 z kwotą 214.642 zł. 27 ct., zaś w r. 1888 z kwotą 215.265 zł. 43 ct. — w roku zeszłym podniosła się do wysokości 248.750 zł. 10 ct. Tę podwyżkę ilustruje wymownie w bilansie saldo portfelu, bowiem to saldo wstawione w bilans za r. 1887 w kwocie 1,788.854 zł. 38 ct., a w bilans za 1888 z kwotą 1,759.930 zł. 54 ct., zwiększyło się w bilansie za r. 1889 do sumy 2,289.777 zł. 14 ct., — pomimo że równocześnie saldo reeskontowanych weksli jeno nieznacznie z kwoty 981.233 zł. 68 ct. w roku 1888, na kwotę 1,010.470 zł. 62 ct. w r. 1889 wzrosło. Obok tego znaczne zwiększenie saldów bilansowych przejawia się w pozycjach „dłużnicy“ i „wierzyciele“, albowiem pierwsza z tych pozycyj w stanie czynnym bilansu za r. 1887 opiewała jeno na 3,415.071 zł. 34 ct., wzrosła nieznacznie w bilansie za r. 1888 do kwoty 3,762.145 zł. 19 ct., lecz w zeszłorocznym przedstawia się już z kwotą prawie o 90 pr. wyższą, bo z kwotą 6,424.231 zł. 47 ct. Równoległe a jednak w mniejszej progresji zwiększyła się w bilansach za lata 1887, 1888 i 1889 pozycja wierzycieli, gdyż wynosiła ona w pierwszym z tych lat 4.483.378 zł. 72 ct., w następnym 4,894.424 zł. 04 ct., a w r. 1889 kwotę 7,264.816 zł. 72 ct.

Przedłożony zgromadzeniu akcjonarjuszów bilans banku za r. 1889 wykazuje:

W stanie czynnym: Gotówka w kasie: 552.966 zł. 97 ct., weksle 2.289.777 zł. 14 ct., efekta 667.981 zł. 25 ct., zaliczki na zastawy 286.664 zł. 24 ct., gmach bankowy 250.000 zł., realności 237.421 zł. 10 ct., inwentarz 7.000 zł. Dłużnicy 6.424.231 zł. 47 ct. Razem 10,716.042 zł. 17 ct.

W stanie dłużnym: Kapitał akcyjny 1,000.000 zł., fundusz rezerwowy 112.862 zł. 26 ct., nadzwyczajna rezerwa 80.000 zł., reeskontowane weksle 1,010.470 zł. 62 ct., asygnaty kasowe 244.800 zł., wkładki oszczędności 829.124 zł. 82 ct., wierzyciele 7,264.816 zł. 72 ct., rozmaite długi 18.480 zł. 53 ct. Czysty zysk 155.487 zł. 22 ct. — Razem jak wyżej zł. 10,716.042 ct. 17.

Powyższy zysk uchwaliło zgromadzenie akcjonarjuszów rozdzielić w ten sposób, iż po wydzieleniu 7.411 zł. 55 ct. na dotację funduszu rezerwowego, 45.000 na rezerwę nadzwyczajną, 13.340 zł. 80 ct: na tantjemy dla rady zawiadowczej, dyrekcji i urzędników, 500 zł. na zapomogę dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem — z reszty przeznaczono 75.000 zł. na 7½ procentową dywidendę od akcyj a pozostałe 14.234 zł. 87 c. przeniesiono na rachunek roku 1890.

Następnie po uchwale ustanawiającej rozdział czystego zysku przystąpiono do porządku dziennego do uzupełnienia rady zawiadowczej banku i wybrano napowrót występujących z turnusu jej członków pp. dr. Piotra Grossa i Stan. Brykczyńskiego.

Do komitetu rewizyjnego weszli napowrót pp. Dymitr Koczyndyk, dr. Teobald Semilski i Mikołaj hr. Wolański.

Kronika.

Lwów 3 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Urzędnicy Namiestnictwa hr. Morstin zł. 5, Chrzanowski 5, Winter 5, Laskowski 2, Dr. Pajączkowski 3, Z. K. 2, I. Oddział rachunkowy 3, Departament VIII/5 2, Biuro rachunkowe prop. 2, Dyrekcja urzędów pomocniczych 6·30, Biuro VIII 3 zł 1·03, Littich, Morawetz, Łoziński, Setti, Töpfer, Gajorski, Romer, Straut, Braunseis, Hawryszkiewicz, Stojałowski, Skwarczyński, Wierzbicki, N. N., Pichl, Wszeteczka, Loebel, Bielesz, Baranowski Bened., Gracka Rudolf, Samolewicz, German po 1, Stebelski, Lidl, Niewiadomski, Morawiecki po 50 ct., Dobrowolski, Sozański, Zimny, Paneńka po 40 ct., F. B. 30, Kopaczyński Edw., Budzynowski Alfred po 20, N. N., Kasprzykiewicz, Dombrowiecki Zenon, Dziduszycki Feliks, Gorczyński Antoni, Mękowski Erazm, Szelestak Jan, Nowicki Wład., Andraszek Franciszek, K. P., Keyha, R., Południewski, Balzer, Suchodolski Aleks., Janiszewski Adolf, Domrazek Józef, Wolański Witold, Teodorowski Apol., Ławski Antoni, Pomiankowski Izydor, Barański Jan, Iwaszkiewicz Kazimierz, Śliwiński Kaz., Zipper Rudolf, Lewicki S. po 10 ct.

Mochnacki.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Drabczyn, w powiecie sokalskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Stypendjum. JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni nadał począwszy od roku szkolnego 1889/90 opróżnione stypendjum z fundacji im. Jakóba Kulczyckiego, w kwocie rocz. 72 zł. przeznaczone dla dziewcząt, Juljannie Kulczyckiej, krewnej fundatora, uczennicy V. klasy szkoły żeńskiej w Samborze.

Część dochodu z przedstawienia amatorskiego t. j. kwotę 200 zł., przeznaczyła pani Namiestnikowa, Marja hr. Badeniowa, na rzecz funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Franciszka Krupę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Grochowcach, Franciszka Sobolewskiego stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Laskowej, Władysława Lewickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Witkowie starym, Piotra Mroczkowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nieznanowie, Karola Heydera stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kamionce wielkiej i Michała Łużeckiego stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Turce.

Od Prima aprilis jakoś wiosna nam krewi. Na Zwiastowanie mieliśmy już upał prawie letni, termometr wskazywał w cieniu 18 stopni ciepła. Od dnia tego coś widocznie popsuło się w maszynerji przyrody. W dwa dnie później mieliśmy dwie burze gradowe, później zimną słotę, w sam dzień pierwszego kwietnia silny przymrozek, a dziś, przy dość niskiej temperaturze, co chwila prószy drobny śnieżek. Niemiła to zapowiedź na jutrzejsze Groby Boże.

Przy Bożych Grobach w Katedrze ormiańskiej i w kościele OO. Jezuitów uproszone panie zbierać będą w Wielką Sobotę składki na rzecz ubogich, wstydzących się żebrać, zostających pod opieką Tow. męskiego św. Wincentego a Paulo.

Konferencja w sprawie przesilenia teatralnego odbyła się dziś przed południem w biurze prezydjalnem Namiestnictwa. Do udziału w niej zaprosił JE. p. Namiestnik: Komisję artystyczną, Radę nadzorczą fundacji hr. Skarbka wraz z kuratorem tej fundacji oraz delegatów reprezentacji miejskiej.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Karol Rączka 20-letni subjekt handlowy, rodem z Żywca.

Zmarli. Antonina Kruszewska, córka Ignacego Kruszewskiego, jenerała wojsk polskich i belgijskich

i Eufrozyny z hr. Moszczeńskich, zmarła w Krakowie w 41 roku życia. — W Mińsku zmarł Henryk Kułakowski, były profesor medyko-chirurgicznej akademji w Petersburgu, w 80 roku życia.

Zaprzestanie pracy z dniem 1 maja b. r. zapowiedzieli wiedeńscy pomocnicy fryzjerscy. Żądają oni znacznego podwyższenia swojej płacy na co zgodzić się nie chcą i nie mogą pryncypałowie, bowiem w skutek olbrzymiej konkurencji przeważnie żydowskich zakładów fryzjerskich i golarń doszło obecnie w Wiedniu do tego, że w dalszych od śródmieścia dzielnicach można być ogolonym za opłatą 5, a modnie ufryzowanym za opłatą 15 ct.

Zmiana własności. Majątek Widełka, w pow. rzeszowskim zakupił od żyda Zdzisław hr. Tyszkiewicz, zaś majątek Hanitów, również odkupiony od żydów, przeszedł na własność p. Jadwigi Ubrynowskiej, córki śp. Wł. hr. Reja.

Każdy z tych majątków liczy po kilka tysięcy morgów ziemi.

„**Solidarność**". Walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia krakowskiego, którego założenie i cele statutowe tyle pomyślnego skutku pozwalały się spodziewać, zwołane na ubiegłą niedzielę zostało zerwane.

Po odczytaniu sprawozdania Zarządu postawiono wniosek nieufności dla niego, a gdy ten wniosek przeszedł, przewodniczący ogłosił, że Zarząd ustępuje, zszedł z trybuny prezydjalnej i ogłosił zamknięcie posiedzenia.

Protestowano przeciw temu postępowaniu, lecz komisarz rządowy oświadczył, że skoro statut wyraźnie powiada, że na walnych zgromadzeniach członków Stowarzyszenia musi przewodniczyć jego prezes lub zastępca prezesa, a ci ustąpili i przewodniczyć nie chcą, na dalsze obrady on nie pozwoli.

Na cele humanitarne przeznaczyła krakowska Kasa oszczędności z zeszłorocznego zysku kwotę 7850 zł. W liczbie tych datków jest dar 1000 zł. na dalszą restaurację Marjackiego kościoła i 500 zł. dla dotkniętych przeszłorocznym nieurodzajem.

Z Sambora donoszą nam, że miejscowy komitet ratunkowy, na którego czele stoi hr. Julja Dzieduszycka, urządził dnia 29 marca raut na dochód głodem zagrożonych włościan. W koncercie brali udział członkowie ruskiego teatru i muzyka wojskowa 77 pułku p. Czysty dochód z rautu wynosił 500 zł.

Kochawina. U Wgo Pana Hawranka naprzeciw WW. OO. Jezuitów znajduje się na wystawie wspaniały obraz, najwierniejsza kopja cudownego obrazu Matki Boskiej Kochawińskiej i jest do sprzedania za cenę 200 zł. nie kładąc tamy dobroczynności. Prócz tego są do nabycia jedynie w tym sklepie i u Pana Pydyńskiego fotografje Matki Boskiej Kochawińskiej w wielkim, średnim i małym formacie, z czego dochód przeznaczony jest na dokończenie budowy kościoła N. M. P. Więcej nikt nie jest upoważniony do sprzedaży. Ktoby przeto pragnął nabyć wizerunek prawdziwy, być najłaskawszy i [illegible] sklepie, zechce się udać do pomienionych sklepów, lub też wprost do podpisanego przesyłając na wielki format 5 zł., na średni 2 zł. a na mały 50 ct.

Mam nadzieję, że czciciele Marji z największą chęcią rozkupią te obrazki, o które się już od dawna upominają, a w ten sposób przyczynią się także do dalszej budowy i swoje serca zaspokoją.

Ks. Jan Trzopiński,
administrator parafji p. Żydaczów.

W zakładzie herbacianym przy ul. Sobieskiego pod liczbą 22 w czasie od 22 października r. z. do dnia dzisiejszego rozdzielono 221.565 porcyj herbaty i tyleż bułek.

Zakład ten poparli w tym czasie subwencjami Magistratu Lwowa zł 100, Wydział krajowy 100.— Dobrowolne datki złożyli pp.: Beyer Jan Władysław zł. 5, Drexler 1, Eiteiberg Brunon 5, Feigenbaum M., Fischer Samuel i doktorowa Jeczes Regina po 1, pani Margulies i pan Kitz 2, Nirenstein Emma 1, Parnes Betty 2, Rosenthal dzierżawca dóbr 1, Silberstein Adolf 1, Weiser Ch. 1. razem zł. 22 co podpisany niniejszem serdecznie składa dzięki.

Zakład herbaciany będzie podczas świąt wielkanocnych od dnia 4 do 12 bm. zamknięty, a od dnia 13 bm. począwszy, będzie przez całe lato otwarty, gdzie prócz herbaty także i napoje tegoż rodzaju codziennie od 6 rano do 9 wieczorem po wiadomych bardzo niskich cenach podawane.

Jakób Stroh.

Szpital koński. Humanitarność wieku naszego niezwyczajne wydawać zaczyna owoce: — W Aktom (w Anglji) pewne Towarzystwo (którego prezesem jest hr. Yarborough, a członkami tegoż znajduje się nazwisko księżny Wellington) założyło szpital i ochronę dla starych koni. — Zakład mieści podobno już dużo kuracjuszów.

Strzała Wilhelma Tella. Niektóre dzienniki szwajcarskie nawołują Radę związkową do odkupienia dla Muzeum historycznego legendowej strzały, którą Wilhelm Tell zabił Gesslera, a która znajduje się obecnie w Muzeum ateńskiem. Strzała ta była podobno przez długi czas w posiadaniu pewnej rodziny szwajcarskiej w Lucernie, aż drogą spadku dostała się w ręce szwajcarskiego podróżnika Müllera. Ten ostatni ofiarował ją p. Capo d'Istria po bitwie po bitwie pod Nawarynem (1827).

Rzeczpospolita francuska przez lat 20 swego istnienia pochłonęła już 24 ministerstw, a gabinet teraźniejszy jest już 25 z rzędu.

Oto nazwiska prezydentów gabinetów od założenia rzeczypospolitej aż do upadku Tirarda:

Juljusz Favre w roku 1870. Juljusz Dufaure 1871, ks. Broglie 1873, Cisley 1874, Buffet 1875, Dufaure 1876, Juljusz Simon 1876, ks. Broglie 1877, Rochebouet 1877, Dufaure 1877, Waddington 1879, Freycinet 1879, Juljusz Ferry 1880, Gambetta 1881, Freycinet 1882, Duclerc 1882, Fallières 1883, Ferry 1883, Brisson 1885, Freycinet 1886, Goblet 1886, Rouvier 1887, Floquet 1888, Tirard 1889-90.

Z liczby powyższych premjerów Freycinet staje po raz czwarty u steru rządów; trzy razy stał na czele ministerstwa Dufaure, a po dwa razy stali: ks. Broglie, Ferry i Tirard.

Rozmaitości.

— **Powrót na łono Kościoła.** Przed laty dziesięciu głośną była apostazja ks. Philberta, proboszcza w Bragayrac (Haute Garonne). — Po długiem błąkaniu się po manowcach stracona ta owieczka wróciła znowu do trzody.

Dziwne to były losy. W młodości swej ksiądz Philbert opuścił seminarjum, by wstąpić do korpusu żuawów papieskich. Odznaczył się nawet dzielnością w bitwie pod Mentaną.

Pełen wówczas gorącej wiary, po skończeniu wyprawy rzymskiej przywdział znowu sutannę. Wyświęcony na księdza zajął posadę wikarego w dwóch dość znacznych parafjach dyecezji tuluzańskiej. Następnie kardynał Desprez mianował go proboszczem w Bragayrac w obwodzie Saint-Lys.

Przez trzy lata wszystko szło przykładnie, ale w czasie wyborów zaszły wypadki. Ksiądz Philbert z ambony począł głosić zasady republikańskie. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby poprzestając na tem, nie wypowiedział był otwartej wojny wszystkim swym parafjanom, którzy należeli do stronnictwa zachowawczego; a takich była przeszło połowa. Podczas wyborów w okręgach prowadził żywą propagandę za kandydatami republikańskimi. W radykalnych dziennikach Tuluzy umieszczał artykuły podburzające namiętności polityczne. Parafja Bragayrac, rozdzielona na dwa obozy, stała się dzięki proboszczowi istnem gniazdem os.

Dla przerwania tych agitacyj kardynał arcybiskup Desprez przeniósł ks. Philberta do innej parafji. Podtrzymywany wszelako przez swych stronników, buntując się przeciw rozkazom zwierzchności, pozostał na zajmowanem stanowisku. Wówczas to pojawiły się manifesty, w których Philbert tytułował się „Założycielem Kościoła katolicko-republikańskiego". Mer i radzcy municypalni byli djakonami tego Kościoła. — Nadaremnie księża okoliczni i siostry Philberta wzywały go, aby się poddał rozporządzeniu arcybiskupa; zamiast ich usłuchać, zaniósł skargę przed sąd w Muret, a następnie przed Izbę apelacyjną w Tuluzie.

Rząd byłby się chętnie oświadczył za Philbertem; widział on w nim jednego z przyszłych dostojników owego „Kościoła narodowego", o którym marzył Gambetta: ale konkordat miał wówczas, równie jak dziś, siłę prawa. Rozkazano zatem Philbertowi opuścić Bragayrac, co też i uczynił.

Posiadając wrodzony dar słowa, został konferencjonistą. W mowach swych napadał na despotyzm książąt Kościoła i głosił zasady nowego wyznania, będącego mięszaniną mistycyzmu i poglądów pseudoliberalnych. — Większość dzienników republikańskich podnosiła entuzjastycznie jego działalność. Rozzuchwalony tem, zrzucił wreszcie sutannę i oświadczył się wręcz wolnomyślnym i ateuszem.

Za pieniądze wolnomularskie założył ilustrowany tygodnik p. t. „Kruk" i wypisywał w nim niestworzone rzeczy o katolicyzmie i o księżach. Ale pismo to wyszło w czterech tylko numerach. — Wówczas Philbert począł pisywać do dzienników, założonych przez indywidua mające zatargi ze sprawiedliwością, jakoto *Toulouse maritime*, *Unité socialiste* i *La Liquidation sociale*. Pisma republikańskie, które podtrzymywały pierwsze kroki apostazji Philberta, uważały go teraz za parjasa.

Kilku księży, dawnych jego przyjaciół, nie zerwało z nim stosunków. W ostatnich czasach odwiedził Philbert jednego z nich i wyznał mu, że w głębi serca zachował zawsze wiarę i że apostazja była wynikiem dumy i przekory.

„Boli mnie" mówił, „że sprawiłem tyle przykrości kardynałowi arcybiskupowi."

Postarano się zatem o audjencję u kardynała. Philbert wyszedł z niej spłakany i nawrócony. Eksproboszcz z Bagayrac napisał dwa listy, w których wyrzeka się wszystkich swych błędów i żałuje złego, które sprawił. Jeden z tych listów odczyta w kościele w Bragayrac w obecności wszystkich swoich parafjan.

Po tej dopiero publicznej ekspiacji wstąpi ks. Philbert do klasztoru, który mu wskaże władza duchowna.

— **Gospodarstwo w dobrach ks. Sanguszki.** Dobra ks. Sanguszki nad Horyniem składają się z trzech kluczy, z których zasławski obejmuje 23 folwarki, sławucki 13, białogrodzki 27. O zarządzie temi kluczami piszą do *Kroniki Rodzinnej* co następuje: „Zarząd kluczów tych jest bardzo sprężysty i służba tam, to nie żarty; regulamin obostrzony — potrzeby i wygody oficjalistów ograniczone bardzo; sam właściciel jest administratorem i lustratorem swych dóbr; czynny i pracowity od świtu, zagląda do folwarków, dając przykład pracy swym podwładnym. Po folwarkach są tak zwani „gospodarze" (inaczej ekonomi), którzy są w pełnej swobodzie gospodarowania wedle swych agronomicznych zasad, byle obfite dawali dochody. Każdy taki gospodarz co sobotę powinien się stawić w jednym z głównych zarządów, do którego należy, jak np. Sławuta, Zasław i Białogródka. W każdym z tych miast są „rządcy", naczelnicy gospodarscy; sam książę najczęściej przewodniczy sesjom gospodarskim. Po folwarkach wolno gospodarzom jeździć tylko parą końmi, szarabanem lub wolantem; stawia się w ten sposób rozumna granica dla chcących żyć nad stan i niepamiętnych na jutro.

Rządzcy kluczowi, mając wyższą posadę, więcej są wynagrodzeni i mają prawo jeżdżenia czterema końmi i powozem krytym.

Czujność, rygor, pracowitość, znajomość gospodarstwa i świadomość rzeczy w tym kierunku samego właściciela, wszędzie czuć się daje".

— **Zmyślność psa.** Pewien wielki amotor psów p. L. w Wiedniu ma pięknego cetra, zmyślnego nad podziw. Tak np. gdy urodziło się p. L. dziecko, powiedziano psu wyraźnie: patrz, to nowy członek naszej rodziny; będziesz się nim opiekował! I istotnie ceter na krok od tej chwili nie odstępuje kołyski dziecka Innym razem p. L. kazał przez noc całą pilnować psu rozwieszonej na podwórzu bielizny. Wiatr był wielki i co chwila zrywał prześcieradła i koszule z powrozów. Tedy mądry pies całą bieliznę pościągał w jednem rogu podwórza i na stosie jej położył się... W ten sposób pilnującego bielizny znaleziono go nazajutrz rano!

— **Niemiła praktyka.** P. Juljusz Simon, znany francuski publicysta, wydalony z redakcji *Matin*, znalazł gościnność na szpaltach *Temps* i drukuje tam swoje wspomnienia w osobnej rubryce p. t. „Mon Petit Journal". W pierwszym artykule p. Simon czyni żartobliwą uwagę, iż losem jego jest być zewsząd wypędzanym.

„W roku 1859 wydalono mnie z miesięcznika, który sam założyłem. W r. 1852 wypędzono mnie z uniwersytetu za to, iż odmówiłem przysięgi. Wyrzucono mnie 16 maja z ministerstwa za to, iż nie chciałem występować przeciwko wolności prasy; wreszcie w r. 1880 wyrzucono mnie z mego stronictwa za to, iż broniłem wolności sumienia. Mam już poza sobą długoletnią praktykę wypędzań".

— **Ułaskawienie.** Królowa regentka hiszpańska przywróciła w tych dniach do łask księcia Sewilli. — Od lat czterech wygnaniec ten prowadził nędzny żywot. Uciekłszy z fortecy Mahon, schronił się do sąsiedniej Francji, gdzie wkrótce złączyła się z nim jego żona i dwoje dzieci. Książę przebył te cztery lata w Paryżu.

Z powodu choroby małego króla napisał do regentki rozpaczliwy list, w którym błaga ją o łaskę. Nie czekał długo na odpowiedź. Książę wraca w tych dniach do Hiszpanji.

— **U bankiera.** Pewna dziewica, idąca z duchem czasu, postanowiła oszczędności swoje ulokować... w papierach publicznych. Przybywszy do bankiera, zażądała, ażeby jej przedłożono „próby" papierów, gdyż z podanego kurscettla nie umiała wyszukać sobie odpowiedniego nabytku. Bankier w lot odgadł gust pięknej klientki i przedłożył jej „próbę" najbardziej barwnych akcyj, obligacyj, pożyczek itd. Wybór padł na wykazaną w tęczowych kolorach akcję jakiegoś egipskiego przedsiębiorstwa kolejowego. Zatem kwestja giełdowa rozwiązana!

— **Z chińskiego dworu.** Cesarz Kwang-Hsii, osiemnastoletni władzca Chin, samowładnie panujący nad czwartą częścią ludności całego świata, zamieszkuje w Pekinie ten sam gmach, który w czasie założenia jego dynastji w r. 1644 zbudowali jego pradziadowie i zamieszkiwali ich następcy. Gmach ten zwie się *Yang Hsien-Pien*, w nim środek zajmuje olbrzymia sala tronowa, z której dziesięcioro podwoi prowadzi bezpośrednio na plac cesarski. Owe podwoje przez cały rok stoją na oścież otwarte, lecz w zimie przysłaniają je ciężkie jedwabne opony, niedopuszczające zimna, zaś w lecie przystrajają barwne przezrocze tkaniny z jedwabiu i łyka bambusowego. Ponad drzwiami w otworach przepuszczających światło dzienne do sali błyszczą ozdobne, złociste kraty, splecione misternie w symboliczne znaki, wróżące każdemu, kto się dostaje przed oblicze władzcy niebieskiego państwa i szczęście i powodzenie. W około ścian sali tronowej ciągną się nizkie sofy, zwane w Chinach *Kang*, obciągnięte czerwonym filcem. W głębi stoi tron pokryty żółtą jedwabną materją i zdobny w złotem haftowane smoki i węże. Obok sali tronowej ciągną się apartamenta cesarskie, więc szeregiem idą za sobą pokoje bawialne, pracownie, bibljoteka, jadalnia a kończy je sypialnia z łożem cesarza bogato rzeźbionem i suto przyozdobionem złotem i kością słoniową. W jadalni znajduje się jedynie jeden niewielki stolik na bardzo niskich nogach i przed nim jedno jego krzesło złociste, bowiem władzca Chin niezwykły nigdy zapraszać współbiesiadników, lecz zawsze sam jada. Jada zaś jak każdy Chińczyk patyczkami, lecz dla cesarskiego stołu sporządzonemi z kości słoniowej o ostrzach ze złota.

W pokojach pełno jest chińskich i zagranicznych dzieł kunsztu i osobliwości, bezładnie rozstawionych lub rozwieszonych po ścianach. Wzdłuż 90 stóp długiej fasady pałacu wznoszą się schody ocienione krużgankiem opartym na dwóch rzędach kolumn purpurowych o złotych głowicach i podstawach. W pałacu tym mieszka młodociany władzca Chin i zachowuje etykietę przekazaną mu tradycjami poprzedników. To też każdy śmiertelnik stając przed nim, nawet rodzice i rodzeństwo, uginają kolana na powitanie, rozmawiając z nim stoją a siadają jedynie na wyraźny jego rozkaz. Teraźniejszy władzca Chin ma szczepioną ospę — lecz operacji tej dokonano na nim, gdy nie był jeszcze następcą tronu. Gdyby nim był, żadna świętokradzka ręka nie byłaby się targnęła na poświęcane ciało przyszłego Pana, żaden lancet nie byłby tak zuchwałym, aby z jego żył wypuścił choć kropelkę krwi, świętej dla każdego prawowiernego Chińczyka.

Część ekonomiczna.

§ **Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników.** W sprawozdaniu naszem z rachunków Spółki za rok ubiegły wkradła się pomyłka zecerska, którą prostujemy, podając, że uchwalona dywidenda dla udziałów za rok 1889 wynosić będzie nie 5, ale *6 od sta*.

§ (*S. O.*) **Drohobycz** 31 marca. Z inicjatywy krajowego towarzystwa naftowego oraz pp. L. Wiśniewskiego, H. Goldhammera i E. Schreiera odbyło się na dniu dzisiejszym w Drohobyczu zgromadzenie tutejszych producentów nafty i wosku ziemnego celem założenia filji krajowego towarzystwa naftowego dla okręgu górniczego w Drohobyczu a to na wzór istniejącej filji w Kołomyi. W zgromadzeniu wzięli także udział pp. A. Gorayski, prezes towarzystwa, D. M. Teodorowicz, Ochrymowicz burmistrz miasta Drohobycza, Dr. S. Olszewski, sekretarz towarzystwa, L. Syroczyński inż. górniczy Wydziału krajowego, i Weber c. k. komisarz górniczy w Drohobyczu.

Uproszony na przewodniczącego zgromadzenia p. A. Gorayski powitał zebranych imieniem towarzystwa naftowego, a wykazawszy doniosłe skutki każdej solidarnej akcji podniósł potrzebę założenia filji towarzystwa naftowego w Drohobyczu, w którem to miejsce koncentruje się jedyny na świecie a tak wysoko rozwinięty przemysł wosku ziemnego.

To też bez dyskusji zgodzili się zgromadzeni na założenie filji towarzystwa naftowego, i przyjęli na wniosek pp. Dr, M. Tedorowicza i L. Wiśniewskiego en bloc statut towarzystwa i złożyli pismienną deklarację przystąpienia.

Do wydziału wybrani zostali jednogłośnie pp.: Leonard Wiśniewski przewodniczącym, H. Goldhammer zastępcą przewodniczącego, K. Gąsiorowski, M. Gartenberg, Kornhaber, I. Liebermann i J. Pieniążek.

Z życzeniem jak najpomyślniejszego rozwoju nowej filji, przewodniczący, któremu zgromadzeni przez powstanie wyrazili swoje podziękowanie za prawdziwie obywatelskie poświęcenie się dla ogólnych spraw przemysłu naftowego, zamknął posiedzenie.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 1 kwietnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie zaszły ani co do tendencji, ani co do cen żadne znaczniejsze zmiany. Z powodu utrudnionego odbytu na mąkę, młyny tutejsze mały w zakupnach biorą udział, a eksport jest również bardzo ograniczony, gdyż ceny tutejsze w stosunku do innych placów nie dają żadnego rachunku.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·70; za czerwoną od 9·35 do 9·70; za żółtą od 9·25 do 9·65; za żyto od 8·25 do 8·55; za jęczmień browarny od 7·75 do 8·75; na paszę od 7·— do 7·50; za owies od 7·75 do 8·50; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: 2337 sztuk młodych, 2510 średnich i 1130 ciężkich bagonów. — Z powodu znaczniejszego spędu tendencja targu była słabą, a ceny obniżyły się nieznacznie.

Płacono za towar przedni po 43—44½ ct., wyjątkowo — ct., za towar za średni po 39—42 ct., za lekki po 34—37 ct., za prosięta po 32 do 43 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22 do 29 marca bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8.55 do 8·90, żyto 7·40 do 7·65, jęczmień browarny 7·20 do 7·55, pastewny 6·— do 6·45, owies 7·10 do 7·40, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·40, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 6·10 do 7·—, fasola 9·— do 13·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 6·50 do 7·50, koniczyna 28·— do 50·—, anyż rosyjski 19·— do 22·—, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek 16·— do 20·—, rzepak zimowy 14 do 14·25, letni 14·25 do 16·—, lnianka 8·25 do 9 —, nasienie lniane 9·— do 10·25, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 16·50 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·15—46·50.

Wiedeń 1 kwietnia.

(*Z*) Po wczorajszej słonecznej pogodzie, która zdawała się zapowiadać powrót do lepszych dla naszej giełdy stosunków — dzisiejszy *Prima Aprilis* przyniósł nam znów dzień chmurny i słotny. W obec likwidacji miesięcznej i chwilowych niewypłatności wielu ajentów dzień dzisiejszy nie mógł też był być innym; gdyż, chociaż niewyrównane różnice nie przekraczały 300.000 zł., to już to samo, że dotykały one mnóstwa osób, wywierało na bieg dzisiejszych czynności nacisk deprymujący. Wrażenie to potęgowały obawy o jutrzejszy termin likwidacji miesięcznej, i sprzedaże egzekucyjne dosyć licznie się pojawiające. Pod temi warunkami nawet efekt ośmioprocentowej dywidendy Bankvereinu spełzł na niczem, a nawet pomyślniejsze notowania berlińskie przechodziły niepostrzeżenie. To też śladem tego obniżyły się znacznie kursa naszych efektów, a koło południa depesze donoszące o znacznym spadku kolei czeskich w Berlinie, jeszcze bardziej osłabiły tendencję, bowiem nie umiano sobie wytłomaczyć przyczyny nagłego cofnięcia się Dux-Bodenbachów o 14 i Buschtiehradów o 8 pr. i przypuszczano, że spadek tych dotąd przez Berlin tak lubianych akcyj jest początkiem ogólnego spadku kursów.

Na szczęście nie ziściły się te przepowiednie pessymistów, bo następne notowania berlińskie wykazały nawet pewne okrzepnięcie tendencji a wiadomość o wielkiej operacji niemieckiego banku państwowego w akcjach przemysłowych włoskich — lepiej usposobiła naszę targowicę. Skończono przeto dzisiejsze operacje wprawdzie z ujmami kursowemi w całym materjale, lecz przecież z kursami o wiele wyższemi niż były poranne.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 308·—, węgierskie 347·—. Anglobanki 152·—, Uniony 246·75, Bankvereiny 118·50 Länderbanki 219·—, Ludwiki 193·—, Czerniowieckie 227·—, Renta papierowa 87·50, srebrna 87·60 austrjacka złota 110·50, papierowa 102·55, węgierska złota 101·25, papierowa 98·55. Ruble 1·29.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 3 kwietnia. Zmowa murarzy ustaje. Wczoraj podjęto roboty około kilku budowli. Bastujący zachowują się dosyć spokojnie, wczoraj zebrali się na Schmelzu w dość znacznej liczbie, lecz policja ich rozprószyła.

Paryż 3 kwietnia. Książę Walji odjechał do Cannes.

Paryż 3 kwietnia. Dom Pedro nie przyjął pieniędzy, które mu wyasygnował prowizoryczny rząd w Rio-de-Janeiro na rachunek kwoty uzyskać się mającej z zarządzonej przez ten rząd licytacji dóbr cesarskich.

Petersburg 3 kwietnia. Wbrew doniesieniom dziennikarskim o zachorowaniu cara utrzymują tu z całą stanowczością, że car jest całkiem zdrów.

Zanzibar 3 kwietnia. Emin basza wstąpił w służbę niemiecką i odjedzie 20 kwietnia z karawaną do Nyanzy.

Madryt 3 kwietnia. Jenerał Salzedo, w odpowiedzi wystósowanej do jenerała Dabana, pisze, że zgadza się z jego teorjami. Minister wojny ukarał jenerała Salzedo aresztem.

Paryż 3 kwietnia. Constans polecił prefektom departamentów, aby nie pozwolili na żadne manifestacje w dniu 1 maja.

Monachjum 2 kwietnia. Książę rejent przyznał, odpowiednio do postanowień edyktu religijnego, starokatolikom w dyecezji Monachjum i Freilinge prawa prywatnego stowarzyszenia religijnego.

Belgrad 3 kwietnia. „Agence Belgrade" zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd serbski zamierzał odwołać swego reprezentanta z Sofji i oddać poddanych serbskich w Bułgarji pod opiekę dyplomatycznego reprezentanta Francji. Rząd serbski nie otrzymał dotychczas od rządu bułgarskiego żadnej wiadomości w sprawie Mincewicza. Przed domem Mincewicza nie było żadnej nieprzyjaznej manifestacji. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, wedle którego serbskie ziemiopłody można przewozić do Salonik bez żadnej opłaty cłowej.

Ateny 2 kwietnia. Manewry wiosenne odwołano. Manewry odbyć się mają dopiero w jesieni i udział w nich wezmą dwie klasy rezerwy.

Dzienniki tutejsze wciąż zamieszczają pessymistyczne artykuły o Krecie i donoszą o okrucieństwach i wyzyskiwaniach, jakich się podobno Turcy dopuszczają.

Petersburg 3 kwietnia. *Kraj* donosi, że zaprowadzone ustawą z 3 maja w zachodnich gubernjach ograniczenie praw żydów ma być rozszerzone także i na Królestwo Polskie, a radzie stanu przedłożonym zostanie niebawem projekt odpowiedniej ustawy.

Wiedeń 2 kwietnia. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 31 marca b. r. stan obiegu banknotów 400,889.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 marca b. r. o 7,847.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 240,886.000, zmniejszył się przeto o 437,000, portfel zawierał 144,249,000, zwiększył się przeto o 7,410,000; lombard zawierał 23,183,000, przeto zwiększył się o 1,430,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 45,492,000 zł. i zmniejszyła się o 9,628,000 zł.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

3 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. M. Holban z Rumunji. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec. L. Giżycki z Podola ros. F. Gurkowski z Polski. W. Sirke z Jabłonicy. A. Pogłodewski z Bochni.

Z zbożowych targów.

3 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jeczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	301.65	Węg. kolej półn. wschodn.	189.—
Alpiny	93.50	Wiedeńskie losy kom.	146.—
Kredyty węg.	336.—	Akcje tyton.	109.25
Anglobanki	151 —	Gal. obl. indem.	105.—
Uniony	241.75	Elbethale	216.75
Ludwiki	194.50	Landerbanki	217.70
Nordbany	262.75	Renta zł. węg.	101.90
Lombardy	123.—	Bankvereiny	117.25
Losy tureckie	35.25	Renta węg. pap.	98.90
Staatsbahny	217.50	Ruble	129.50
Czerniowieckie	229.50		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 3 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	193	75	197	—
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	—	231	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	40	102	40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	—	107	—
Banku krajowego 4½% wa.	98	70	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	40	98	40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	75	101	75
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	75	95	75
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „	7	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91	75	92	75
5. Losy:				
Losy miasta Krakowa	23	—	25	—
„ „ Stanisławowa	—	—	36	—
6 Monety				
Dukat holenderski	5.54		5.64	
Dukat cesarski	5.62		5.72	
Napoleondor	9.44		9.54 —	
Półimperjał rosyjski	9.65		9.75	
Rubel rosyjski srebrny	1.32		1.42	
„ „ papierowy	1.28⅜		1.30⅜	
100 marek niemieckich	58.30		59·30	

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·3?*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabr. [illegible] Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządzca: Walenty Hodak